

Biskup, Marian

"Wojna trzynastoletnia (1454-1466)",
Marian Krwawicz, Jan Wimmer,
Warszawa 1957 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/3, 593-599

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

s. 244 — Wedle Weisego Polacy stłumili powstanie w Toruniu w r. 1456. Źródła toruńskie główną rolę przypisują piechocie, przysłanej z Gdańska. J. E. Wernicke, „Geschichte Thorns“ t. I, Thorn 1839, s. 253, 254.

s. 247 — Weise idąc za dawnym autorem Fr. Schulzem podkreśla rycerskość Bernarda Szumborskiego (V. Zinnenberg). W r. 1454 wziął on od Związku duży zadatek na poczet przyszłej służby i nie oddawszy pieniędzy przeszedł na stronę Zakonu. Związek mu tego nie zapomniał („Księga Theudenkusa“, s. 110—112; K. Górski, „Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej“, s. 202, 203).

Błędy dotyczące stosunków narodowościowych:

s. 74 — Weise pisze: *Die Städte waren rein deutsch*. Por. tu materiały Th. Penners, „Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutschordensland Preussen bis in die Zeit um 1400“, „Deutschland und der Osten“ t. XVI, Leipzig 1942 oraz „Dzieje Torunia“, Toruń 1934, s. 38—45. Z prac tych wynika, że Polacy stanowili mniejszy lub większy procent mieszkańców. Punkt ciężkości wywodów Weisego spoczywa w próbie dowodu, że w r. 1454 Prusy Królewskie nie zostały inkorporowane do Polski, ale stanowiły odrębne państwo, połączone z Polską unią personalną. Autor opiera się tu na wywodach uczonego syndyka Gdańska z XVIII w. Lengnicha. Stanowiska tego bronił patrycjat Gdański, ale w samym mieście byli ludzie, stojący na innym stanowisku. Weise stara się udowodnić, że Prusy zostały wcielone do *Corona Regni Poloniae*, a nie do *Regnum Poloniae*. Uważa on że *Corona* oznacza nie terytorium a króla (jak w Anglii w XIX i XX w.). Tymczasem historycy prawa w Polsce, w Czechach, na Węgrzech jednomyślnie twierdzą, że w XIV i XV w. w tych krajach *Corona* ma znaczenie terytorialne (w Polsce błędnie rozumiany przez Weisego O. Balzer, jego uczeń a mój starszy kolega W. Hejnosz — nie mój uczeń, jak chce Weise, St. Kutrzeba, A. Vetulani, Z. Wojciechowski). Jeżeli autor pisze, że ma za sobą poważną naukę polską, to nie wiem, dla kogo przeznaczają swe twierdzenia. Zresztą najlepiej odwołać się do ludzi XV wieku. Mamy niedwuznaczne oświadczenia i króla Kazimierza, i opozycji pruskiej z lat 1485—1492, że Prusy są inkorporowane do Polski i stanowią jej część, a nie odrębne państwo (ASTPR t. I, s. 351, s. 492—494, dalsze oświadczenia znajdują się w tomie II, Toruń 1957). Sądzę, że Weise da się przekonać tym argumentom.

Trudno jest w tak krótkiej recenzji podnieść wszystkie dobre strony i wszystkie sprawy sporne i wątpliwe. Sądzę, że praca Weisego jest bardzo nierówna. Ten brak równowagi nie pozwala korzystać z niej bez dobrej znajomości dawniejszej literatury².

Karol Górski

Marian Krwawicz, Jan Wimmer, *Wojna trzynastoletnia (1454—1466)*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1957, s. 95.

Istniejący zasób opracowań monograficznych polskich i niemieckich, dotyczących wojny trzynastoletniej, mimo stale jeszcze niedostatecznego wykorzystania podstawowych archiwaliów krzyżackich w Getyndze, pozwala już dzisiaj na próby popu-

² Pierwsza redakcja powyższej recenzji była drukowana w skróconej formie w „Journal of Central European Affairs“ 1957.

larno-naukowych ujęć tego problemu. Zadania tego podjęli się Marian Krwa w i c z i Jan W i m m e r, starając się ograniczyć tylko do popularnego „przedstawienia zagadnień wojskowych, a więc organizacji, taktyki i strategii polskich sił lądowych i morskich w tym okresie oraz przebiegu działań wojennych“ (s. 5), odsuwając na dalszy plan zagadnienia społeczno-gospodarcze i polityczne. Tego rodzaju ujęcie zasługuje w zupełności na aprobatę zakładając, że całość literatury przedmiotu zostanie wykorzystana w sposób należyty. Autorzy nie podali wykazu monografii, na których oparli się, co byłoby jednak w wydawnictwach tego typu (pozbawionych zupełnie przypisów) rzeczą nie tylko pożądaną, lecz nawet konieczną, jako pożyteczną informacją dla czytelnika. Stwierdzić jednak łatwo można, że autorzy oparli się przede wszystkim na pracach Karola G ó r s k i e g o, sporadycznie zaś sięgali do podstawowego źródła dla dziejów wojny, tj. drukowanej kroniki gdańskiej Jana Lindaua. Dla obrazowania działalności sił morskich posłużyli się także pracą moją o „Gdańskiej flocie kaperskiej w okresie wojny trzynastoletniej“ (Gdańsk 1953). Natomiast — jak się wydaje — pominęli niektóre prace niemieckie, w szczególności szczegółową pracę V. R ö h r i c h a dotyczącą losów Warmii w okresie wojny¹.

Całość pracy składa się z wstępu, 5 rozdziałów i zakończenia. Sam wstęp (s. 6—12) stanowi krótkie wprowadzenie w problematykę walki Polski o odzyskanie Pomorza Wschodniego w powiązaniu z ogólnymi przemianami społeczno-gospodarczymi Prus i Korony. Autorzy w zbyt słabym stopniu zaakcentowali rolę miast polskich w stosunkach z Prusami. Jaskrawym uproszczeniem jest sprowadzanie ucisku ludności państwa krzyżackiego przede wszystkim do „ogromnych podatków“ (s. 9). Również interpretowanie powstania (rewolty) popółstwa gdańskiego w r. 1416 jako przejawu opozycji antykrzyżackiej (s. 10), jest nieporozumieniem.

Rozdział I „Siły zbrojne sił walczących“ stanowi wprowadzenie do zasadniczego tematu, analizując ogólnie skład armii polskiej w XV stuleciu tj. popolite ruszenie, siły zaciężne, flotę wojenną miast pomorskich i artylerię, jak również siłę zbrojną Zakonu. Rozdział ten jest poprawny i nie budzi zastrzeżeń z wyjątkiem oceny zaciężnych polskich i krzyżackich. Autorzy, podkreślając poważną rolę obcych zaciężnych w wojsku polskim, na każdym kroku zaznaczają, że byli to „husyci czescy“, którym w walce z Zakonem przyswiecał ideał walki z niemieckim elementem, w przeciwieństwie do niemieckich zaciężnych (krzyżackich, walczących tylko dla żołądu i łupu (s. 32). Nie negując pewnej dozy słuszności w tych stwierdzeniach zauważyć należy, że są one jednak nacechowane poważnym uproszczeniem. Zaciężni w wojsku polskim (tj. królewskim i Związku Pruskiego) pochodzili nie tylko z Czech, lecz i ze Śląska i na pewno nie wszyscy z nich byli „husytami“. Po drugie — nawet i zaciężni czescy, częściowo husycy, nie traktowali wojny z Zakonem na platformie patriotyczno-ideowej, gdyż i dla nich była ona przede wszystkim okazją do zdobycia środków finansowych i łupu. Postępowanie ich pod wielu względami nie odbiega więc od zaciężnych krzyżackich (którzy zresztą także częściowo rekrutują się z Czech i Śląska, a nie z samych Niemiec). Jaskrawym dowodem jest choćby postępowanie Czecha Jana Skalskiego w Braniewie w latach 1455—61. Nie tylko krzyżacy, lecz i polscy zaciężni porzucają służbę, gdy nie otrzymują zapłaty (jak Mużik ze Svinavy) względnie drogą rabunków dochodzą swoich pretensji (nawet w Małopolsce). Dlatego o „wyższości moralnej“ wojska polskiego, zwłaszcza zaś zaciężnego, trzeba jednak mówić ze znaczną ostrożnością, aby nie wprowadzać w błąd czytelnika.

W czterech dalszych rozdziałach autorzy rozpatrują kolejno rozwój akcji mili-

¹ V. R ö h r i c h, *Ermland im dreizehnjährigen Städtekerige*. „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands“ t. XI, Braniewo 1897.

tarnej w Prusach, omawiając najpierw początek działań w r. 1454 aż do klęski chojnickiej włącznie. Przedstawienie to (rozdział II) budzi zastrzeżenia w szeregu punktów. Tak więc dość niezrozumiałe jest określenie „milicja miejska gdańska“ (resp. toruńska) (s. 34 nn) kilkudziesięciu oddziałów zaciężnych gdańskich, sprowadzonych m. in. z północnych Niemiec (autorzy myślą tu więc pojęcie siły zbrojnej mieszczan gdańskich z zaciężnymi zaciąganyymi okresowo przez radę). Oczywistym błędem jest twierdzenie, że oprócz Malborka i Sztumu Zakon w początkach powstania utrzymał na Mazurach Ryn, Pisz i Ełk (s. 35). Oddziały gdańskie nie zajęły wsi Kałdowo położonej na prawym, lecz na lewym brzegu Nogatu (s. 37). Chojnice były tylko silnie ufortyfikowanym miastem, ale zamku nie posiadały (s. 37). Burzenie zamków w wielkich miastach pruskich nastąpiło nie tylko, aby ograniczyć wpływ szlachty, lecz — i to przede wszystkim — nowego władcy, tj. króla polskiego (s. 37). Autorzy wzmiankując o pomocy, jakiej margrabiowie brandenburscy — ściślej brzmiałoby: elektor brandenburski — udzielił Zakonowi, nie podkreślają zupełnie tak istotnej kwestii Nowej Marchii, która przeciw stanowiła zapłatę za tę pomoc (s. 38).

Przedstawienie bitwy chojnickiej (s. 42—5) oparte zostało przeważnie na wynikach analizy K. Górskiego. Autorzy przemilczają jednak zupełnie uczestnictwo po stronie krzyżackiej księcia Rudolfa Żagańskiego, zniemczonego Piasta śląskiego, będącego przeciw wraz z Bernardem Szumborskim głównym dowódcą armii krzyżackiej. Nb. o czeskim pochodzeniu Szumborskiego także nie znajdujemy żadnej wzmianki w całej pracy. Odnośnie do topografii pola bitwy, przedstawionej także na szkicu nr 2, zauważyć należy, że miejsce rozległego bagna jeszcze w XVIII w. w znacznym stopniu zajmowało jezioro (por. atlas ziem pruskich Schröttera).

W rozdziale następnym autorzy omawiają przebieg wojny do końca 1459 r., zajmując się zwłaszcza działalnością sił morskich. To ostatnie przedstawienie opiera się (również i w dalszych rozdziałach) przeważnie na wynikach wzmiankowanej mojej pracy o gdańskiej flocie kaperskiej, jednakże interpretacja ich budzi szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim autorzy utożsamiają każdą działalność jednostek wodnych Gdańska czy Elbląga (a nawet Braniewa) z akcją właściwych statków kaperskich tj. większych jednostek, dowodzonych przez kapitanów, zaopatrzonych w specjalne pisma upoważniające rady gdańskiej (ewent. elbląskiej, gdyż o podobnych listach rady braniewskiej nic nie wiadomo) i zasadniczo przez dłuższy okres czasu patrolujących w dalszych strefach Bałtyku. Nie odróżniają więc — zupełnie wyraźnej w źródłach — akcji przybrzeżnej mniejszych jednostek zwłaszcza łodzi (a więc z zasady jednostek rybackich) i berek. Jednostki te są wysyłane *ad hoc* na Zalew Wiślany, służąc często tylko do przewożenia oddziałów zaciężnych, dokonujących następnie wypadów na wybrzeża Sambii. Dowódcami tych wypraw są najczęściej rajcy gdańscy lub elbląscy. Doceniając w pełni konieczność uwzględnienia i tej strony akcji morskiej trzeba zaznaczyć, że utożsamienie jej z właściwą akcją kaperską doprowadziło do przesadnego rozdmuchania liczebności i działalności właściwych załóg kaperskich. Dla określenia akcji pozostałych jednostek autorzy winni używać określenia „siły wodne (czy „morskie“) gdańsko-elbląskie“ (np. dla określenia akcji statków gdańskich pod Knipawą w r. 1455 — s. 52). Drugie zastrzeżenie to stałe używanie — bez dalszego specyfikowania — terminu „polska flota kaperska“ i „polscy kaprowie“ na określenie gdańskich czy elbląskich statków i załóg kaperskich. Nie kwestionując poglądu, że akcja ich odbywała się za całkowitą wiedzą i aprobatą króla polskiego (co sam starałem się wykazać), trzeba jednak wystrzegać się tego ciągłego mechanicznego utożsamiania, gdyż zaciera ono jakościową różnicę np. między gdańskimi kaprami w XV w. a kaprami królewskimi z czasów Zygmunta Starego czy Zygmunta Augusta. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest również zacieranie inicja-

tywy niektórych dowódców królewskich, jak np. Jana Skalskiego z Fromborka, który na własną rękę wysyłał statki kaperskie na Bałtyk.

Dalsze zastrzeżenia, to — mówiąc ogólnie — zbyt optymistyczne, a nie zawsze zgodne z wymową źródeł, traktowanie rozmiarów i skutków działalności sił morskich gdańsko-elbląskich. Tak więc np. na s. 54 spotykamy *passus*: „Jesienią 1455 r. silna flotylla kaprów polskich przeprowadziła wyprawę na wybrzeże duńskie. Okręty ich dotarły do wschodnich brzegów wysp duńskich niszcząc znajdujące się tam bazy floty duńskiej“ [podkr. moje — M. B.]. W rzeczywistości konkretny materiał źródłowy² (wykorzystany przeze mnie na s. 21) podaje, że *etczliche* [tj. niektórzy, kilku — M. B.] *schipperen und kouffleuthe... im obgedochten koningreiche zcu Dennemarckthen schaden gethon haben und zcugezogen*. Nie ma więc żadnej mowy o wielkiej liczebności flotylli jeszcze nie kaprów, lecz pojedynczych kapitanów i kupców gdańskich ani o niszczeniu baz floty duńskiej. Niewątpliwie chodziło tylko o grabież wybrzeży duńskich. Podobnie zbyt przesadnie oceniono (s. 56) skutki zapalowania cieśnicy bałgijskiej, trudności bardzo łatwo usuniętej przez statki zmierzające do Królewca. Na s. 57 mylnie przedstawiono początek zatargu Gdańska z Amsterdamem, przesuując go na r. 1456 zamiast 1455. oraz upiększono relację o ataku na statki holenderskie w rejonie Bałgi podając, że tylko „nielicznym“ jednostkom holenderskim udało się ująć do Królewca; w rzeczywistości rzecz miała się odwrotnie: na 12 statków 10 dotarło do Królewca, a tylko 1 zatonał i 1 spłonął. Na s. 64 mylnie zaliczono zwyczajnego pirata Martensena (*vel* Mortensena) do kategorii oficjalnych kaprów króla duńskiego. Podobnie „polska eskadra kaperska“ (s. 59), która brała udział w bitwie morskiej koło Bornholmu w r. 1457, faktycznie składała się z 3 uzbrojonych kupieckich statków, płynących z ładunkiem towerów z Inflant.

Przedstawienie operacji lądowych nie jest także wolne od błędów. Dwuznaczna rola kapituły fromborskiej i jej układ z Zakonem oraz zajęcie Olsztyna przez zaciężnego krzyżackiego Jerzego von Schlieben w ogóle nie zostały zaznaczone, natomiast błędnie i krzywdząco podano, że burmistrz braniewski Jerzy vom Berge „szedł zdobywać“ razem z Krzyżakami broniony przez załogę polską Przemark (s. 50) — w rzeczywistości Berge był polskim dowódcą Przemarka w lecie 1454 r. aż do chwili kapitulacji. Wermia jest stale niewłaściwie określana mianem „księstwa“ — termin dla XV i co najmniej XVI w. niezgodny z rzeczywistością. Na s. 57 mylnie podano Puck jako punkt krzyżacki w r. 1456, natomiast słowem nie wspomniano o usadowieniu się tam za zgodą króla polskiego i Gdańska wygnanego władcy szwedzkiego Karola Knutsona, w ogóle jedynego sprzymierzeńca Polski w strefie Bałtyku. Zupełnie błędnie zinterpretowali autorzy skutki powstania chłopskiego w Prusach Dolnych w r. 1455 (s. 52), twierdząc, że dzięki niemu Zakon nie objął władzy w tej części Prus. Faktycznie było odwrotnie, gdyż przerażona szlachta poparła bez ogródek siły Zakonu i umocniła jego władzę w tej strefie. Mylnie też autorzy używają nazwy zamku „Popowo“ zamiast Papowo (s. 60 nn) (dziś Papowo Biskupie, na północny zachód od Chełmży), utożsamiając je na domiar z Papowem Toruńskim (w pobliżu Torunia), gdzie nigdy zamku nie było.

W rozdziale III autorzy przedstawili głównie zdobycie miasta Malborka, akcje morskie w latach 1460—2 oraz bitwę pod Świecinem w r. 1462. Zauważyć należy, że miasto Wałcz błędnie zostało uznane za miasto pomorskie zamiast wielkopolskie (s. 68). Przy obrazowaniu akcji kaperskiej autorzy ponownie nie ustrzegli się od szeregu uproszczeń czy nawet pomyłek. Tak więc na s. 70 podają, że flotylla krzyżacka w r. 1460 została rozbita pod Bornholmem, przy czym 3 statki zostały zdobyte,

² *Hanserecesse*, Abt. II, t. IV, s. 284, przyp. 2.

a pozostałe uciekły. W rzeczywistości w akcji tej brały udział tylko owe 3 statki. Autorzy najwidoczniej połączyli zdanie z pracy mojej (s. 36), mówiące o dalszej akcji przeciw statkom krzyżackim, interpretując je błędnie. Podobnie nie wiadomo, czy część floty kaperskiej gdańskiej zgodnie z sugestiami króla polskiego została skierowana na wody Wisły (s. 71), co tekst autorytatywnie stwierdza mimo wyraźnego milczenia źródeł. Błędnie podano też informację o wysłaniu 18 statków kaperskich w r. 1461 (s. 72), zamiast w r. 1462. Najwięcej zastrzeżeń budzi jednak twierdzenie o skuteczności akcji kaprów gdańskich. Autorzy stwierdzają niejednokrotnie (np. na s. 72), że akcja kaprów doprowadziła do prawie całkowitego zlikwidowania stosunków handlowych Zakonu z krajami Europy zachodniej, czy nawet całkowitego opanowania morskich dróg przez polską flotę kaperską (s. 78). Stwierdzenia te są po prostu fałszywe. Akcja kaprów gdańskich, mimo szeregu niewątpliwych sukcesów natury gospodarczej i politycznej (rozejmy z Danią czy Amsterdamem) nie zdołała przerwać dowozu towarów do portów krzyżackich, dowozu zbyt zyskownego dla kupców hanzeatyckich. Stwierdzają to wyraźnie konkretne materiały źródłowe (wypowiedzi gdańszczan i lubeczan, zwłaszcza w r. 1464), przytaczane na kilku miejscach mojej pracy (zwłaszcza s. 39, 45, 69). Wydaje się, że autorzy dali się tutaj ponieść wyraźnej tendencji do wyolbrzymienia działania polskich sił morskich i pomniejszenia sukcesów przeciwnika.

Zauważyć też należy, że w rozdziale tym należałoby choć wspomnieć o działaniach sił wodnych Gdańsk i Torunia na Wiśle i ich wytrwałej, a przy tym niemal w pełni skutecznej walce o zabezpieczenie tak ważnego szlaku handlowego, jaki w okresie wojny stanowiła właśnie arteria wiślana, tym bardziej że problem ten został już szczegółowiej opracowany.

Odnosnie do działań lądowych wydaje się, że na s. 72 należało podać, jakże to „oddziały polskie“ zdobywały Debrzno w r. 1461. Był to przecież ostatni wypadek użycia pospolitego ruszenia szlacheckiego w tej wojnie. Podobnie fakt ponownego utracenia tego miasta nie został w ogóle podany. Trzeba też stwierdzić, że autorzy nie uwypuklili całej trudności sytuacji militarnej Polski na lądzie w r. 1461 na skutek szeregu poniesionych klęsk. Na tym tle dopiero plastycznie zarysowałaby się akcja stałego oddziału wojsk zaciężnych Piotra Dunina.

W rozdziale ostatnim autorzy zobrazowali — zgodnie z analizą K. Górskiego — odsiecz Gniewu (w tekście mylnie nazywanego Gniewo—Gniewa — s. 83 n) oraz bitwę na wodach Zalewu Wiślanego w r. 1463, jak również końcowe działania wojenne do r. 1466. Przy omawianiu skutków zwycięstwa na Zalewie (s. 86) została jednak przeoczona rzecz bardzo istotna: układ głównego dowódcy krzyżackiego, Bernarda Szumborskiego, ze stroną polską i wycofanie się jego z dalszej walki. Na s. 88 błędnie zaliczono Osiek (położony na Pomorzu w dzisiejszym powiecie starogardzkim) do zamków w Prusach Górnych. Podobnie Prabuty mylnie uznano za punkt polski (s. 83).

W zakończeniu podkreślono zasadnicze rysy militarnej akcji w okresie wojny, akcentując zwłaszcza współdziałanie sił lądowo-wodnych, które zapewniły zwycięstwo polskie. Jest to słuszne, ale ponownie trzeba zakwestionować twierdzenie o całkowitej skuteczności akcji kaperskiej na Bałtyku, jak również blokady cieśniny bałtyckiej.

Należy wskazać też na kilka drobniejszych usterek: s. 35 — mylna data 18 lutego 1454 r. „złożenia hołdu królowi polskiemu“ (tj. faktycznie przyjęcia poselstwa Związku Pruskiego przez króla) zamiast ca 20 lutego 1454 r.; s. 38 — Mikołaj Szarlejski nie był wojewodą inowrocławskim, lecz brzeskim (nb. błąd ten jest spowod-

wany przez mylną informację Długosza); s. 58 — rokowania strony polskiej z zaciężnymi krzyżackimi zaczęły się nie w r. 1456, lecz 1455; s. 80 — Kiszewa nie była miastem, lecz zamkiem pomorskim; s. 83 — nazwisko kapra gdańsko-elbląskiego brzmi nie Vosch, lecz Vochs.

Całość pracy uzupełnia kilka dobrze dobranych fotografii, przedstawiających rodzaje broni XV-wiecznej oraz miasta i zamki pruskie. Na s. 35 błędna informacja o Kwidzynie, jako mieście założonym przez Zakon w XIII (sic) wieku oraz o tamtejszej katedrze „krzyżackiej“. Natomiast załączone szkice, w zasadzie bardzo pożyteczne i potrzebne, gdyż przedstawiają poszczególne fazy wojny i większe bitwy, budzą zasadnicze zastrzeżenia ze względu na szereg rażących błędów i usterek. Dotyczy to zwłaszcza szkiców nr 1, 3, 4, 5 i 7. Tak więc na wszystkich tych szkicach mylnie zamieszczono ujście Wisły z uwzględnieniem dzisiejszego głównego koryta, powstałego dopiero w XLX w. Również cieśnina bałgijska nie została poprawnie oznaczona (tj. nieco niżej niż pilawska). Najbardziej przykry błąd stanowi jednak umieszczenie na szkicu 1 (i dalszych) Wejherowa — miasta powstałego w początkach XVIII wieku! — i to nawet jako ośrodka wyzwolonego przez powstańców. Kartuzy i Pruszcz niepotrzebnie zostały oznaczone jako ośrodki o poważniejszym znaczeniu militarnym w r. 1454. Papowo (alias Popowo) błędnie umieszczono koło Torunia (jako Papowo Toruńskie) zamiast wyżej na północny-zachód. Nieszawę błędnie oznaczono na miejscu dzisiejszego miasta zamiast naprzeciwko Toruniu (gdzie leżała do r. 1460). Błąd ten powtarza się na szkicu 3, gdzie w konsekwencji zaznaczono mylnie trasę pochodu pospolitego ruszenia, która prowadzi nie tylko przez Wisłę, lecz i przez Drwęcę, z ominięciem Torunia. Na szkicu tym Braniewo zaznaczone mylnie jako punkt krzyżacki (aż do r. 1461 było obsadzone przez wojska polskie J. Skalskiego). Natomiast na odwrót Tapiewo, Ostróda, Olsztyn, Olsztynek (przy czym brak nazwy tej osady przy kółku) i Biskupiec (Warm.) nie zostały zaznaczone, jako zdobyte przez oddziały krzyżackie. Przy Frydlandzie, Sępopolu i Brodnicy nie zaznaczono, że były oblegane przez Zakon.

Na szkicu 4 Orneta mylnie podana jako miasto w ręku Krzyżaków, natomiast na odwrót Ostróda ponownie błędnie zaliczona do punktów polskich. Niekonsekwentnie zaznaczona jest przynależność miast warmińskich, które faktycznie w ciągu r. 1461 zostały opanowane przez biskupa Legendorfa i z czasem obsadzone przez zaciężnych krzyżackich. Tak więc Braniewo, Olsztyn i Biskupiec podane są jako krzyżackie, natomiast Lidzbark, Jeziorany i Pieniężno jako polskie punkty. Dobre Miasto podano w ogóle bez określenia przynależności. Uderza brak Reszla, a zwłaszcza Łeby, o której stale mowa w tekście, przy zachowaniu nieszczęsnego Wejherowa. Na szkicu 5 Kwidzyn i Chełmno błędnie zaznaczone jako ośrodki polskie, podobnie i Ostróda, Lidzbark Warm. i Jeziorany, natomiast Orneta oznaczona jako krzyżacka. Na szkicu 7, ilustrującym stan z lat 1462—3 (a niekiedy i późniejszy) ponownie błędnie Chełmno, Ostróda i Kwidzyn zaznaczone jako punkty polskie, podczas gdy Paślęk — jako krzyżacki. Miasta warmińskie ponownie błędnie oznaczone jak na szkicu 5. Przy Gołubiu w ogóle nie podano znaku.

Ogólnie biorąc nie można uznać tej pracy za pozycję udaną. Przede wszystkim autorzy nie zawsze wykazali dostateczną znajomość tematyki, a przy tym nie ustrzegli się od „ustawiania“ niektórych istotnych zagadnień. Pracę obciąża także szereg błędów rzeczowych, zwłaszcza w szkicach. Jest to rzecz tym przykrejsza, że chodzi tu o wydawnictwo typu popularno-naukowego, którego siła oddziaływania jest znacznie większa niż poważnej naukowej monografii. Tym większa też odpowiedzialność spada zawsze na autorów-popularyzatorów. Wydaje się usprawiedli-

wiony postulat, aby Komisja Wojskowo-Historyczna MON wzięła powyższe okoliczności pod uwagę przy przygotowywaniu dalszych publikacji omawianej serii wydawniczej.

Marian Biskup

Jaromir Mikulka, *Mistř Jan Hus a Polsko, Slovanske Historicke Studie* t. II, Praha 1957, s. 105—171.

Studium J. Mikulki jest wyrazem rosnących zainteresowań sprawami polskimi wśród badaczy czechosłowackich, o czym świadczą zwłaszcza studia polonoznawcze uprawiane przez sekcję polską Instytutu Słowiańskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk.

Autor omawia w swej pracy kontakty Husa i Polaków podczas działalności mistrza Jana na uniwersytecie praskim, a w drugiej części czasy soboru w Konstancji, przy czym szczególnie dużo miejsca poświęca stosunkowi Pawła Włodkowica do Husa i ruchu husyckiego. Po wydawnictwach Novotného, Flejšhansa i Erbená, po pracach F. M. Bartoša i bardzo licznych studiach i przyczynkach dotyczących tego zagadnienia, opracowanie Mikulki nie przynosi, bo i przynieść nie mogło¹, nieznanego z dotychczasowych publikacji materiału źródłowego. Czy to postaci Polaków studiujących w Pradze w czasach działalności uniwersyteckiej mistrza Jana, czy listy Husa do Jagiełły, czy wystąpienia soborowe Polaków w obronie Husa — są to wszystko w zasadzie rzeczy dobrze znane. Autor zestawia jednakże bardzo sumiennie cały materiał źródłowy, zwracając przy tym uwagę na kilka wzmianek, choć od dawna opublikowanych, ale pomijanych lub zapomnianych.

Głównym jednakże *novum* pracy Mikulki jest szereg odmiennych, niż to czynili dotychczasowi badacze, prób interpretacji źródeł. Autor niewątpliwie słusznie nawołuje do ścisłości w interpretowaniu źródeł i rzeczywiście w niektórych wypadkach trafnie prostuje zbyt pochopne sądy. Z drugiej strony jednak praca zawiera szereg twierdzeń, z którymi trudno się zgodzić i tymi właśnie pragnę nieco bliżej się zająć.

Jedną z takich spraw spornych jest zagadnienie genezy listu Husa do Jagiełły z początku r. 1411², którą to genezę Mikulka upatruje w krążących po Czechach pogłoskach, jakoby pokój toruński zawierał postanowienia dotyczące pomocy krzyżackiej dla Polski *contra quemlibet in regno Bohemiae*. Hus, patriota czeski, wyzwał więc według autora w tym liście Jagiełłę do pokoju z Zygmuntem Luksemburskim, aby uratować Czechy. Autor odrzuca przyjmowaną dotąd w literaturze polskiej wersję, że list jest odpowiedzią Husa na pismo Jagiełły. Argumentacja Mikulki nie wydaje mi się jednak przekonująca. Po pierwsze list Husa powołuje się wyraźnie na przybycie posła Jagiełły, Onesza z Tworki; tyle tylko że nie podaje do kogo przybył posłaniec. Przyniósł on prawdopodobnie całą ekspedycję listów z Polski do Czech, m. in. do szeregu panów czeskich³ i wolno się domyślać, że również skierowane nie tyle do Husa osobiście, co do uniwersytetu praskiego⁴. Były to listy

¹ Małe prawdopodobieństwo nowych odkryć dotyczących działalności Husa stwierdza m. i. F. Bartoš, *Literarni činnost M. J. Husi*, Praha 1948, s. 11.

² *Codex epistolaris saeculi XV* t. III, s. 500, dodat.

³ Por. np. tamże, s. 498, oraz J. Goll, *Čechy a Prusy v středověku*, Praha 1897, s. 61.

⁴ Przesłanie takiego pisma-memoriatu przez kancelarię polską na uniwersytet praski jest zupełnie prawdopodobne, jeśli zważymy np., że w rokowaniach Wacława IV i Jagiełły w r. 1404 we Wrocławiu brali również udział mistrzowie uniwersytetu praskiego; por. Fr. Palacký, *Über Formelbücher* t. II, Prag 1843, s. 198; J. Mikulka, op. rec. s. 120.